

Beata Antoszevska, Sławomir Przybyliński

Śmierć i umieranie w umysłach osób pozbawionych wolności

Niepełnosprawność nr 8, 91-104

2012

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Beata Antoszevska
Sławomir Przybyliński

Śmierć i umieranie w umysłach osób pozbawionych wolności

„Przez całe życie należy się uczyć żyć i co może jeszcze bardziej cię zdziwi przez całe życie należy się uczyć umierać”. „(...) ars moriendi to ars vivendi – sztuka umierania jest sztuką życia”.

L. A. Seneka „O krótkości życia”

...o początkach więziennictwa...

Śmierć jest jednym z elementów ludzkiego istnienia na Ziemi. Nastąpi na pewno. I choćby człowiek czynił wielkie starania, nie jest w stanie jej zapobiec, a tylko w niektórych przypadkach może jedynie odroczyć moment jej nadejścia. Nie udało się bowiem, jak dotąd i zapewne nie uda się, stworzyć recepty na nieśmiertelność.

Specyficznym miejscem, w którym może się to dokonać, jest teren inkarcerowany. Więzienie zatem zostało *de facto* powołane przez człowieka, nie po to, by w nim umierano, lecz by odbywać tam karę pozbawienia wolności czy tymczasowego aresztowania. Jednak bywa, że więźniowie swoich ostatnich dni (z przyczyn naturalnych czy nienaturalnych) dobiegają w środowisku izolowanym.

Zakłady karne i areszty śledcze są wpisane w system penitencjarny, który to stanowi „całokształt przepisów i instytucji prawa penitencjarnego oraz urządzeń zakładów penitencjarnych, zmierzających według określonego sposobu, do osiągnięcia zasadniczego celu kary” – jak powiada J. Śliwowski (Śliwowski 1982, s. 83). Natomiast S. Ziemiński mianem systemu penitencjarnego określa „całokształt określonych prawem instytucji i środków oraz zasad ich funkcjonowania i stosowania, służących osiągnięciu zadań wykonywania kary pozbawienia wolności” (Ziemiński 1973, s. 9).

„Nie sposób określić dokładnie, od jak dawna zaczęli ludzie stosować pozbawienie wolności jako karę za dokonane przestępstwa. W każdym bądź razie ist-

nieją niezbite dowody, że więzienia były znane Chińczykom jeszcze na 2000 lat przed Narodzeniem Chrystusa; również znali więzienia starożytni Babilończycy, Żydzi, Egipcjanie oraz Grecy i Rzymianie. Dopiero jednak na koniec XVIII wieku stały się one przedmiotem uwagi społecznej i dociekań naukowych" (Bugajski 1929, s. 141). W dawnych czasach kara więzienia była stosowana sporadycznie, gdyż uważano ją za karę zbyt łagodną. Natomiast kara sama w sobie w ówczesnych czasach powinna być aktem zemsty i postrachem dla potencjalnych przestępców. Dlatego też zdecydowanie częściej decydowano się na karę śmierci i kary cielesne. „Przez długi czas, bo przynajmniej do końca XVI wieku, więzienie było tylko karą poboczną, jednym ze środków pomsty, ewentualnie pomieszczeniem dla więźnia przed wyrokiem lub przed wykonaniem kary. Dla narodów starożytnych i średniowiecznych więzienie samo w sobie było sankcją zbyt słabą, narzędziem zemsty nieodpowiednim" (Rabinowicz 1933, s. 2).

M. Czerwiec (1956, s. 11) pisze, iż przez całe średniowiecze, aż do XVI wieku obserwuje się bardzo nikły postęp więziennictwa, a życie maltretowanych, torturowanych i gnijących w lochach więźniów bez pożywienia, picia i odzieży oraz z ciężkimi karami cielesnymi, najczęściej kończyło się niechybną śmiercią.

„Stan sanitarny więzień był straszny – cele ciemne, brudne, wilgotne, bez dostępu świeżego powietrza, częstokroć tak niskie, że więźniowie nie mogli się wyprostować. Formalnie dusili się oni z braku powietrza i cisnęli się do otworu w drzwiach, aby podtrzymać swą egzystencję. Więźniowie spali na podłodze, tylko czasami otrzymując na posłanie niewielką ilość słomy, która pozostawała aż do zupełnego zgnicia. Spotykano więzienia, w których na podłodze woda występowała na wysokości 1–2 cali" (Bugajski 1929, s. 142). Z relacji Z. Bugajskiego (*tamże*, s. 142–143) wynika, iż „w więzieniach trupy zmarłych pozostawały nieraz przez kilka dni nie uprzątnięte, grasowały tam choroby, wszelkie zarazy, które przedostawały się poza ich mury i roznosiły się na okolice. Natomiast L. Rabinowicz o barbarzyńskim stanie wykonywania kary pozbawienia wolności sprzed lat pisze, iż ówczesne więzienia nie podlegały kontroli, a „nader często uwięzienie na kilka dni stawało się pogrzebaniem na całe życie". Więźniowie przebywali w lochach bądź lokalach w urągających warunkach higienicznych, mając ręce i nogi skute łańcuchami, bez światła, powietrza, pożywienia, ale za to w sąsiedztwie brudu, zgnilizny, robactwa i choroby więziennej. „Więźniowie trzymani byli wspólnie po kilku, kilkunastu, czasami nawet kilkudziesięciu w jednej izbie; zbyteczna pisać o deprivacji moralnej i o zбочzeniach seksualnych, jakie z tego wynikały. Dozorcy stali wówczas prawie na tym samym poziomie co więźniowie, stosunek do uwięzionego cechowały brutalność i bezwzględność. W tych warunkach o poprawie mowy w ogóle być nie mogło" (Rabinowicz 1933, s. 15).

W drugiej połowie XVIII wieku powstają w Polsce dwa nowoczesne, jak na ówczesne czasy, więzienia – marszałkowskie w Warszawie i w Kamieniu Podolskim

(1782) (Ziemiński 1968, s. 4). Według L. Rabinowicza (1933, s. 20) więzienie marszałkowskie w Warszawie (1767–1795), powstałe z inicjatywy marszałka Stanisława Lubomirskiego, który je urządził, sfinansował i należycie nim zawiadywał, „jest historycznie pierwszym więzieniem polskim stojącym na wysokim poziomie pod względem organizacji i urządzeń, rewolucyjnych jak na epokę” (*tamże*, s. 20–21). W tym też więzieniu po raz pierwszy w historii zakładów penitencjarnych w Polsce pomieszczenia, w których przebywali skazani, były czyste, schludne, jednym słowem niewywołujące u więźniów konsekwencji zdrowotnych. Zakład zapewniał też odpowiednią bieliznę, należyte posiłki i warunki do spania. Nie zapomniano też o opiece lekarskiej, która pojawiła się w tym zakładzie (*tamże*, s. 23–25). Jednym słowem był to postępowy, jak na owy czas, zakład penitencjarny, wprowadzający wiele innowacji do więziennej praktyki polskiej.

Natomiast drugie więzienie, zlokalizowane w Kamieniu Podolskim, to miejsce odosobnienia, do którego kierowano skazanych na kary długoterminowe i na dożywotnie pozbawienie wolności. W marszałkowskim więzieniu pojawiają się pierwsze próby przeciwdziałania niebezpieczeństwu demoralizacji. W odrębnych celach umieszczano, oddzielając od siebie kobiety od mężczyzn oraz dobrze zachowujących się od krnąbrnych (Ziemiński 1968, s. 4–5).

Widać zatem, że przez długi czas kształtowania się myśli penitencjarnej trudno było mówić o jakimkolwiek humanitaryzmie czy najmniejszym ludzkim odruchu. Więzienia były nastawione zdecydowanie na powolną śmierć umieszczonego tam człowieka. Nie troszczono się ani o zaspokojenie żadnych jego potrzeb, nie wspominając już o wypełnianiu celu kary pozbawienia wolności w dzisiejszym kształcie. W ogóle o tym nie mówiono, gdyż więzienie spełniało wówczas zupełnie odmienne funkcje niż współcześnie. Jednak pewne jest jedno, iż przez wiele lat od początku kształtowania się europejskich i światowych systemów penitencjarnych, więziennictwu i karze pozbawienia wolności towarzyszyła... śmierć. Można nawet rzec, iż była ona jego nieodłączną częścią, wpisana nijako w jego naturę. Umieranie było tak powszechne, iż mało kogo dziwiło, a było wręcz pożądane w izolacji.

...współczesne więzienie...

Znaczny wpływ na kształt polskiej penitencjarystyki XIX wieku, czego i dzisiaj poniekąd doświadczamy, miał Fryderyk Florian Skarbek. Był on zwolennikiem i swoistym prekursorem przemian z zakresu więziennictwa. Mówił, że więzienie powinno spełniać funkcje: kary, środka zabezpieczenia (prewencja) oraz środka poprawiania przestępcy (Haytler 1935, s. 17). Zmienił on całkowicie myślenie o więzieniu jako miejscu pobytu przestępców, z nastawienia wrogiego i odwetowego do więźnia na ich moralną poprawę oraz „wrócenia go na drogę cnoty”

(*tamże*, s. 12). Europejskim zaś pionierem walki o wielowymiarową poprawę życia więźnia i symbolem wdrażania nowoczesnych idei w obrębie instytucji wykonywania kary pozbawienia wolności był J. Hovard. Zyskał on w historii więziennictwa tytuł „pierwszego międzynarodowego inspektora więziennictwa” (Walczak 1972, s. 105–108). Ten z pochodzenia Anglik przyczynił się niewątpliwie do zreformowania więziennictwa, i „wydobył na światło dzienne tajemnice więzień Europy i w jaskrawych barwach naszkicował straszny ich stan ówczesny (Bugajski 1929, s. 144). Głosił bardzo postępowe, jak na owe czasy, poglądy, z naciskiem na poprawę osoby uwięzionej. J. Hovard uważał m.in., iż: „więzienie ma na celu chwilowe usunięcie ze społeczeństwa człowieka przestępnego, aby nie mógł on popełniać nieprzerwalnie dalszych przestępstw. Jednak zamykać w więzieniu należy z tą myślą, żeby w czasie odbywania kary więzień poprawił się i wyszedł z więzienia jako człowiek uleczony ze swych skłonności do zła” (*tamże*).

Rozwój cywilizacyjny, a tym samym ewoluowanie myśli penitencjarnej, doprowadziły do powolnych, lecz zauważalnych, istotnych zmian w obszarze więziennictwa i wykonywania kary pozbawienia wolności. Z odwetu i zemsty nacisk położono na przemianę i podmiotowość izolowanego człowieka. Więzienia „przeistoczyły się” w zakłady karne i areszty śledcze, a cel i funkcje kary pozbawienia wolności nabrały innej jakości.

Współcześnie w postępowaniu z osobami inkarcerowanymi funkcjonariusze Służby Więziennej i pozostali pracownicy więziennictwa obligowani są prawem, w szczególności:

- 1) kierować się zasadami praworządności, bezstronności oraz humanitaryzmu,
- 2) szanować ich prawa i godność,
- 3) oddziaływać pozytywnie swoim własnym przykładem¹.

Warte podkreślenia jest to, że kary, środki karne, zabezpieczające i zapobiegawcze wykonuje się w sposób humanitarny, z poszanowaniem godności ludzkiej skazanego. Zakazuje się stosowania tortur lub nieludzkiego albo poniżającego traktowania i karania skazanego².

Na dzień 31 października 2011 roku w rodzimych jednostkach penitencjarnych przebywało 81 772 osadzonych, w tym 2609 kobiet³. Cel, jakiemu powinni być poddani, jest wzniosły i emanujący potrzebą ich wielowymiarowej poprawy. Zatem ustawodawca niniejszy cel określa następująco: „wzbudzanie w skazanym woli współdziałania w kształtowaniu jego społecznie pożądaných postaw, w szczególności poczucia odpowiedzialności oraz potrzeby przestrzegania porządku prawnego i tym samym powstrzymania się od powrotu do przestęp-

¹ Ustawa z dnia 9 kwietnia 2010 r. o Służbie Więziennej, (Dz.U. 10.79.523 ze zm.) art. 27.

² Ustawa z dnia 6 czerwca 1997 r. Kodeks karny wykonawczy (Dz.U. 97.90.557 ze zm.), art. 4 § 1.

³ Miesięczna informacja statystyczna – październik 2011. Dane Ministerstwa Sprawiedliwości Centralnego Zarządu Służby Więziennej w Warszawie, s. 1; zob.: <http://www.sw.gov.pl>.

stwa"⁴. By odnotowano pozytywne zmiany w tych zakresach prowadzi się zindywidualizowane oddziaływanie na skazanych. Odbywa się to w obrębie trzech systemów wykonywania kary, w różnych rodzajach i typach zakładów karnych. Mowa tu o zakładach karnych⁵, z uwzględnieniem rodzajów i typów. Te pierwsze dzielimy na: zakłady karne dla młodocianych odbywających karę po raz pierwszy, recydywistów penitencjarnych oraz odbywających karę aresztu wojskowego. Natomiast drugie mogą być organizowane jako placówki typu: zamkniętego, półotwartego, otwartego. Różnią się one w szczególności stopniem zabezpieczenia, izolacji skazanych oraz wynikającymi z tego ich obowiązkami i uprawnieniami w zakresie poruszania się w zakładzie i poza jego obrębem.

Indywidualizacja, o której już wspomniano, jest obecnie priorytetową zasadą systemu penitencjarnego w Polsce. Jej istota leży w dopasowaniu sposobu wykonywania kary pozbawienia wolności do jednostkowych cech osobowości, poprzez dobór odpowiednich metod i środków oddziaływania na skazanych (Wierzbicki 1976). Pojedyncza praca resocjalizacyjna z każdym ze skazanych z osobna, rozpoczyna się zazwyczaj od analizy ich sytuacji życiowej na podstawie głównych założeń postawionej wcześniej diagnozy konstatającej i ukierunkowującej (Bielicki 2005, s. 117). Warto dodać za ustawodawcą, iż w postępowaniu ze skazanymi „uwzględnia się przede wszystkim pracę, zwłaszcza sprzyjającą zdobywaniu odpowiednich kwalifikacji zawodowych, nauczanie, zajęcia kulturalno-oświatowe i sportowe, podtrzymywanie kontaktów z rodziną i światem zewnętrznym oraz środki terapeutyczne”⁶.

Praktyka resocjalizacyjna pokazuje jednak wiele niedomagań w obrębie pracy z osobami pozbawionymi wolności. Powrotność do przestępstwa, a następnie do środowiska izolowanego nie pozostawia złudzeń, iż rozwój myśli penitencjarnej i udoskonalanie systemu penitencjarnego wymaga jeszcze wielu przemyśleń, badań naukowych i lat mozolnej pracy nad odpowiednim kształtem kary pozbawienia wolności. Niewątpliwie jednak świat więzienny przebył długą drogę, by dotrzeć do miejsca, w którym jest obecnie. Nie notujemy już dzisiaj zejść śmiertelnych skazanych z powodu wyziębienia organizmu, niedożywienia czy fatalnych warunków sanitarnych, jak to było przez lata w pewnych okresach funkcjonowania więziennictwa. Takie sytuacje nie są współcześnie nawet do pomyślenia. Jeżeli dochodzi do zgonu osoby pozbawionej wolności, to najczęściej dzieje się to z powodów naturalnych (w tym choroby), bądź z powodu samouszkodzenia (w tym samobójstw) lub jego powikłań (Armada 1970; Kosewski 1977; Ciosek 1996; Szaszkiewicz 1997; Kamiński 2006; Przybyliński 2007). Są to niezwykle spektakularne czyny i często także nagłośnione medialnie, lecz jak wynika z tabeli 1, notuje się ich około połowy mniej niż zgonów naturalnych.

⁴ Ustawa z dnia 6 czerwca 1997 r. Kodeks karny wykonawczy (Dz.U. 97.90.557 ze zm.), art. 67 § 1.

⁵ Zob.: Ustawa z dnia 6 czerwca 1997 r. Kodeks karny wykonawczy (Dz.U. 97.90.557 ze zm.).

⁶ Ustawa z dnia 6 czerwca 1997 r. Kodeks karny wykonawczy (Dz.U. 97.90.557 ze zm.), art. 67 § 3.

Tabela 1. Zgony osadzonych (z wyjątkiem tych, które nastąpiły podczas korzystania z przepustek lub zezwoleń na czasowe opuszczenie zakładu karnego) – lata 2002–2010

Przyczyna zgonu / lata	2002	2003	2004	2005	2006	2007	2008	2009	2010
Ogółem	96	127	107	122	154	145	135	125	135
w tym w zakładzie leczniczym poza aresztem śledczym lub zakładem karnym	17	29	19	22	21	36	21	27	32
Przyczyna naturalna	56	86	67	84	112	95	93	84	91
Z powodu autoagresji	40	37	30	32	42	41	39	41	34
Inne	0	4	10	6	0	9	3	0	10

Źródło: Opracowanie własne na podstawie: Roczne informacje statystyczne za lata 2002–2010, dane Ministerstwa Sprawiedliwości Centralnego Zarządu Służby Więziennej w Warszawie; zob.: www.sw.gov.pl

Dane zawarte w tabeli 1 pokazują, iż przez ostatnie kilka lat liczba zgonów z przyczyn naturalnych w środowisku osób inkarcerowanych jest zróżnicowana. W analizowanym przedziale czasowym rok 2002 zamknął się najniższą (56) liczbą zgonów w grupie osób osadzonych. Natomiast w 2006 roku zanotowano podwójną w stosunku do 2002 roku liczbę przypadków zejść śmiertelnych. Zgony z powodu autoagresji w latach 2002–2010 utrzymują się na zbliżonym do siebie poziomie.

...tajemnica wieczności...

Śmierć zasadnie nazwano tajemnicą wieczności. Bez względu na to, w co wierzymy czy też czego uczy nas doświadczenie innych osób, nie dowiemy się, czym ona naprawdę jest dopóki sami nie umrzemy (Innes 1999, s. 6).

Paradoks rozważań na temat śmierci polega na tym, „iż w takim samym stopniu, w jakim każdy czuje się tym tematem dotknięty, każdy jest w tym temacie radykalnie niekompetentny. Nikt nie może zabrać głosu na temat śmierci jako znający ją z autopsji i to nawet wtedy, gdy ktoś bardzo blisko otarł się o własną śmierć” (Machinek 2003, s. 5). P. Bortkiewicz (2003, s. 17) dodaje, że śmierć jest doświadczeniem specyficznym, nie ogarniętym refleksją we własnym przypadku, ale oglądanym w śmierci drugiego człowieka. Z kolei I. Cymerman (2003, s. 47) dopowiada, że „jesteśmy jak saperzy i w śmierć wkraczamy tylko raz”.

Nie każdy potrafi i chce rozmawiać o śmierci. Dlaczego? Ludzie na ogół boją się śmierci, i poza osobami mającymi kontakt ze śmiercią z racji zawodu, nie chcą myśleć o śmierci w ogóle, a o własnej śmierci i śmierci bliskich w szczególności. Natomiast śmierć ludzi obcych, sławnych interesuje szeroki ogół tylko jako odejście, jako zaprzestanie działalności publicznej, artystycznej lub innej. Ludzie młodzi i zdrowi z kolei nie myślą o śmierci, ponieważ plany życiowe, aspiracje, dążenia

pochłaniają ich całkowicie i brakuje w nich miejsca na rozważania o śmierci (Kielanowski 1975, s. 7–8). Myśli o śmierci często „odsuwa” jej groza związana z wierzeniami i praktykami religijnymi. Ludzie wierzą w piekło, do którego rzekomo trafiają ci, którzy nie mają czystego sumienia. Lęk przed śmiercią „zwiększają” także kościelne ceremonie pogrzebowe – jak wyrazić miał się o tym R. Bacon „pompa śmierci, straszniejsza niż śmierć sama” (Innes 1999, s. 8). Ponadto śmierć to czasem doświadczanie bólu i cierpienia, których wielu chciałoby uniknąć.

...poczynania badawcze...

Badania przeprowadzono w 2011 roku w Kikicach – Oddziale Zewnętrznym Zakładu Karnego w Barczewie (woj. warmińsko-mazurskie). Jest to placówka typu półotwartego i otwartego, przeznaczona dla skazanych mężczyzn młodocianych i odbywających karę po raz pierwszy. Pojemność oddziału to 54 miejsca. Za pomocą metody studium indywidualnego przypadku zebrano materiał badawczy dotyczący kwestii śmierci i umierania. Ma on głównie charakter opisowy i daje ogłęd tylko części uzyskanego materiału. Dalsza część artykułu została oparta na analizie materiału empirycznego powstałego w drodze wywiadów i obserwacji. Dotyczy:

- pojęcia śmierci,
- myśli związanych ze śmiercią, w tym myśli związanych z własną śmiercią,
- miejsca śmierci,
- oddania narzędzi po śmierci,
- pracy z osobami i na rzecz osób umierających.

Badani to osoby pozbawione wolności ze zróżnicowanym doświadczeniem przestępczym. Oto ich zwięzła charakterystyka:

- Piotr lat 37 – wykształcenie średnie – technik chemik. Wyrok 5 lat i 7 miesięcy, m.in. z art.: 178a, 190, 209, 284, 286 Kodeksu karnego. Odbywa karę pozbawienia wolności po raz pierwszy, a jego przynależność podkulturowa, to „niegrypsujący”. Ma żonę i dwójkę dzieci oraz jest wyznania rzymskokatolickiego.
- Łukasz lat 20 – wykształcenie gimnazjalne. Wyrok 3 lata, m.in. z art.: 188, 279, 283 Kodeksu karnego. Odbywa karę pozbawienia wolności po raz pierwszy, a jego przynależność podkulturowa – ‘niegrypsujący’. Stan cywilny – wolny, bezdzietny, a wyznanie rzymskokatolickie. Łukasz przebywając w więzieniu dowiedział się o samobójstwie swojego brata.
- Radosław lat 21 – wykształcenie gimnazjalne. Wyrok 2 lata i 6 miesięcy, m.in. z art.: 177 § 1,2, 178 § 1 Kodeksu karnego. Odbywa karę pozbawienia wolności po raz pierwszy, a jego przynależność podkulturowa – „niegrypsujący”. Stan cywilny – wolny, bezdzietny, a wyznanie rzymskokatolickie. Będąc pod wpływem alkoholu prowadził samochód, podczas wypadku pozbawił życia pasażera.

- Sebastian lat 29 – wykształcenie średnie. Wyrok 8 lat, m.in. z art.: 177 § 2, 178a § 1 Kodeksu karnego. Odbywa karę pozbawienia wolności po raz pierwszy, a jego przynależność podkulturowa – „niegrypsujący”. Ma żonę i dziecko, a wyznanie rzymskokatolickie. Będąc pod wpływem alkoholu prowadził samochód czołowo zderzył się z drugim autem. W wyniku wypadku zginęły trzy osoby.
- Wojciech lat 28 – wykształcenie średnie. Wyrok 3 lata i 5 miesięcy, m.in. z art.: 279 § 1, 280 § 1 Kodeksu karnego. Odbywa karę pozbawienia wolności po raz pierwszy, a jego przynależność podkulturowa – „niegrypsujący”. Stan cywilny – konkubinaty, jest ojcem dziecka, a wyznanie rzymskokatolickie.

...skazani o umieraniu – badania własne...

Czym jest śmierć? Odpowiedź tylko z pozoru okazuje się prosta. Bowiemy kiedy stajemy przed próbą jej zdefiniowania, dochodzimy do wniosku, że nie jest ona taka oczywista.

Mówiąc o śmierci zwykle jako pierwszy na myśl zazwyczaj przychodzi jej aspekt cielesny, fizyczny, namacalny. Ustają wówczas wszystkie ważne funkcje vegetatywne i zmysłowe. Ciało człowieka ulega rozkładowi, może zostać również zmumifikowane czy spopielone w ogniu – ale czy to oznacza śmierć? Czy to jest koniec?

We wszystkich kulturach i cywilizacjach występuje przekonanie, że rozkład ciała nie oznacza jednak całkowitego unicestwienia człowieka, gdyż zostaje po nim coś jeszcze – duch, dusza lub jakaś inna czująca forma istnienia (*tamże*, s. 8).

Pierwszą kwestią poddaną analizie jest samo pojęcie śmierci. Stanowiło ono główny przedmiot rozmów prowadzonych ze skazanymi. Wypowiedzi badanych ukazują ją jako coś, co zamyka, kończy życie – doczesną egzystencję. Poniżej prezentujemy wypowiedzi o takim charakterze:

„...Śmierć? – ...jest zamknięciem rozdziału życia. Coś, co było, czego już nie ma...” (Sebastian 29 lat).

„Śmierć jest początkiem końca” (Łukasz 20 lat).

„...Końcem. Po prostu. Ja mam do tego liberalny stosunek. I tak muszę kiedyś umrzeć” (Wojciech 28 lat).

„Nie mam pojęcia jak odpowiedzieć na to pytanie. Jest końcem” (Radosław 21 lat).

Kolejne wypowiedzi badanych rozwijają pojęcie śmierci i w myśleniu o niej pojawia się nadzieja i wiara w życie po śmierci.

„Wierzę w życie po śmierci, że ludzie nie chorują, są uzdrowieni. I, że zasługują na to, co zapracowali sobie na Ziemi. W to wierzę. Czy będę w Niebie? Nie mnie to oceniać. Za moje przewinienia jak karę odbywam tutaj. Co prawda, nikogo nie zabiłem, nikogo nie pobiłem, nikomu w kwestii fizycznej nie zrobiłem nic złego. To nie mnie oceniać” (Piotr 37 lat).

„(...) Wierzę. Tam na górze jest Niebo, a na dole Piekło” (Łukasz 20 lat).

Zdecydowana większość naszych rozmówców myślała lub myśli o śmierci w różnych sytuacjach. Najczęściej myśl o śmierci przychodzi w związku z chorobą bliskich lub ich śmiercią.

„...O śmierci, jako o śmierci, że każdego to czeka kiedyś. Prawda. To nie ulega wątpieniu, że rodzimy się i umieramy. To jest kolejna rzecz. No, ale wiadomo, im dłużej żyjemy tym lepiej dla nas. Zależy jeszcze, jakie to życie jeszcze jest. Bo jest życie w egzystencji, a jest życie, że człowiek może do czegoś dążyć. Jedni dążą do dostatku, a inni do szczęścia rodzinnego a jeszcze inni do tego, gdzie teraz jesteśmy – aczkolwiek nie z własnej winy, ale większość z nas z własnej winy. Żyją Zakładem Karnym (...). Życie się zaczyna i życie się kończy. Jak ostatnio powiedział ksiądz w Kościele na 1 maja, że śmierć to jedna z nieodwołalnych po prostu kolejności. Tego się nie uniknie (...) To jest w sytuacjach, kiedy ktoś z bliskich jest chory. Nie ma możliwości wyleczenia. Czy umiera. Miałem w swojej rodzinie kilka takich przypadków. To nie jest miłe uczucie, wiadomo. Człowiek zaczyna tęsknić za tymi osobami. Brak tych osób jest... To się udziela. Tutaj nie mamy możliwości widzieć takich sytuacji, ale w innym Zakładzie widziałem nie raz” (Piotr 37 lat).

„Na pewno myślałem, nie raz. Jak to będzie, kiedy się zestarzeje? Czy wcześniej to nastąpi. Takie myśli były. (...) na wolności czasem się myślało. Widzi się na około młodych ludzi umierają w różnych tam sytuacjach. Człowiek myśli czy ze mną też tak będzie? Czy w jakimś wypadku? Czy coś tam. Różnie bywa. Każdy myśli o śmierci. Prawda? Każdy ma jakieś swoje tam” (Łukasz 20 lat).

„W momentach, kiedy miałem pogrzeb teściowej, czy pogrzeb ojca swojego, czy innych bliskich osób to też zastanawiałem się nad tym, jak to może wyglądać w moim przypadku. Ja np. nie chciałbym być uciążliwy, jakimś tam problemem dla rodziny, żeby być schorowanym leżeć jak kłoda. No, nie chciałbym. Wolalbym, żeby to było nagle i dziękuję. Do widzenia. Wszystko wiadomo. Aczkolwiek nie spieszy mi się do śmierci. Mam dzieci do wychowania, chcę wracać do nich” (Piotr lat 37).

„Rzadko, ale zdarzało się na pogrzebach” (Wojciech 28 lat).

Warto przytoczyć wypowiedź, która wskazuje, że myśli o śmierci nasuwały się w związku z utratą wolności.

„...Na daną chwilę staram się o tym nie myśleć. No, po tym jak poszedłem siedzieć do więzienia. Trochę tam myślałem. Tak ogólnie. Przez to przestępstwo, które popełniłem” (Radosław 21 lat).

Zdania dotyczące miejsca śmierci są wśród naszych badanych podzielone. Część z nich chciałaby umrzeć w domu otoczona najbliższą rodziną. Dla tej grupy miejscem „dobrego” umierania jest dom rodzinny.

Zauważyć należy, że istotnym i często obecnym w wypowiedziach o sprawach ostatecznych wśród naszych rozmówców był rytuał pogrzebu. Zaznaczali oni, że ma on być zgodny z obrządkiem religijnym i mieć raczej rodzinny charakter.

„...Wśród bliskich. W samotności na pewno nie. Najważniejsze to jest, żeby z człowiekiem była rodzina. Nie optakiwać, bo tu nie ma, co optakiwać, bo taka kolej rzeczy. (...) Nie znamy swojej

godziny. (...) Zdecydowanie dom. Żaden wyjazd za granicę. Wśród bliskich. Jestem katolikiem i pogrzeb byłby zgodny z procedurami. Pochówek w gronie rodzinnym" (Piotr 37 lat).

„Umierać to w domu wśród swoich i tyle. Na starość. (...) Nie wiem, kiedy ta śmierć przyjdzie. Ale żeby trochę osób przyszło z rodziny i bliskich znajomych" (Łukasz 20 lat).

„Chyba bardziej w domu. W sposób naturalny. Tradycyjny pogrzeb" (Radosław 21 lat).

Dobłą śmiercią dla badanych jest również śmierć tragiczna, spowodowana np. wypadkiem, która jest niespodziewana, nie daje człowiekowi oraz jego bliskim możliwości przygotowania się do niej.

„...Raczej nie w sposób naturalny. Tego to bym nie chciał. Nie. Dożyć tej starości? – To akurat absolutnie nie. Męczyć kogoś. W wieku 40 kilku lat... Śmierć nagła. Najlepsze wyjście" (Wojciech 28 lat).

Jest również wypowiedź zupełnie odmienna od przytoczonych powyżej.

„Obojętnie – na pewno nie w domu. Żeby bliscy nie widzieli. Nie w domu i nie w Zakładzie karnym. Dom to dom. W domu to nie. (...) Chciałbym to wyobrazić, no. Żeby to była krótka chwila, o której nie wiem, kiedy to nastąpi. Nie chciałbym umierać w jakimś hospicjum w rodzaju wolnej śmierci, powoli, widzę jak zanikam. Być niedołącznym od osoby trzeciej, która musi pomagać. Szklankę wody podać (...) człowiek robi się kulą u nogi. Jak odchodzi jest żal, smutek, ale to mija" (Sebastian 29 lat).

Budząca zdziwienie jest wypowiedź jednego z badanych, który zadeklarował, iż po śmierci nie potrzebuje i nie chce pogrzebu. Uzasadnia to w sposób następujący:

„Nie chciałbym pogrzebu. Po co mi. Mi to osobiście nie jest potrzebne. Co zrobią to będzie dobrze. I tak mnie nie będzie. Jeśli rodzinie będzie to potrzebne to mogą tabliczkę postawić. Nie wierzę w życie pozagrobowe. Wierze w to, co jest na Ziemi" (Wojciech 28 lat).

Interesująca, osobista i godna uwagi jest wypowiedź jednego z badanych, która wiąże się z doświadczeniem śmierci klinicznej.

„Odzyskałem przytomność w szpitalu. Powiem szczerze – możecie mi wierzyć, albo nie. Leżałem gdzieś. Widziałem postaci, które już nie są na tym świecie. Miałem niedotlenienie mózgu i wstrząs mózgu. I w pewnym momencie.. Rozgraniczenie – widziałem osobę, która nie istniała już na tym świecie. W tym samym roku odeszła z tego świata. Nie. I powiedziała, że nie ma dla mnie tu miejsca. I wróciłem. I powiem szczerze – boję się śmierci. Boję się śmierci. Nie wiem, jakos taki lęk. Zawsze miałem presję – śmierć, odejście. Nie ma ciebie na tym świecie. Cały czas robisz coś na tym świecie, chcesz zaistnieć. Pokazać się. A w pewnym momencie karta się przewraca i nie ma ciebie. Powiem szczerze – zrobiłbym wszystko by zostać na tym świecie. Choć człowiek nie jest w stanie na tym etapie dzisiejszym poddać się jakimś chemicznym wzmocnieniom, żeby uzyskać życie wieczne – Nie. Co jest po... Jest coś, na pewno jest coś po śmierci. W to wierzę, bo odniosłem to sam. (...) Śmierci nikomu nie życzę.. Nie chciałbym się z nikim na śmierć wymienić. ..i nie chciałbym być po tej stronie, która odchodzi..." (Sebastian 29 lat).

Wypowiedź powyższa wskazuje, jak wielką wartość ma dla badanego życie i jednocześnie odkrywa lęk przed jego końcem. J. Makselon (2003, s. 39) pisze, iż przez lęk wobec śmierci rozumie się zagrożenie własnego istnienia związanego z tajemnicą śmierci. Poczucie lęku jest wyeksponowane przede wszystkim w myśleniu o własnej śmierci, a także w myślach o zjawisku przemijania. Lęk taki nie pojawia się podczas przeżywania śmierci bliskiej osoby, ponieważ podstawowym przeżyciem jest wówczas: smutek, ból, rozpacz.

Na temat lęków przed śmiercią badani wypowiedzieli się następująco:

„Boję się śmierci, więc dlatego o niej nie myślę... Staram się uciekać od tej myśli W ogóle obojętnie. Człowiek lajtowo do tego życia podchodził dopóki człowiek nie znajduje się pod ścianą odejścia. Dopiero człowiek zaczyna doceniać życie. Jest człowiek odważny do pewnych granic. Boję się śmierci” (Sebastian 29 lat).

„Nie, chyba się nie boję. Przyjdzie czas to się odejdzie. (...) Śmierć porusza człowieka chyba, że ma serce z kamienia. Wtedy nic. Jeżeli człowiek jest uczuciowy to poruszy człowieka – byle jaka śmierć nawet” (Łukasz 20 lat).

„Nie boję się. To jest rzecz naturalna – więc czego tu się bać?” (Wojciech 28 lat).

Z myślami o śmierci osób najbliższych badani ujawniali wspomniane przez J. Makselona przeżycia smutku, bólu i rozpacz. Dodatkowo potwierdzeniem był język niewerbalny – grymasy twarzy.

„Śmierć dzieci i żony byłaby dla mnie najtrudniejsza. Ja bym tego nie zniósł. Jestem przywiązany uczuciowo do rodziny. Nie tyle śmierć mojej mamy, ale dzieci i żony” (Piotr 37 lat).

„Najbardziej mamy. Trochę już przeszła. Zawsze się o nas troszczyła i starała się by było najlepiej” (Łukasz 20 lat).

„Najbliższej osoby – dziecka. Nie zniósłbym tego. Śmierć dziecka – nie potrafię tego, nie. Nie chciałbym się znaleźć po tej stronie nigdy. Nie wiem, co stałoby się z człowiekiem? Żona to druga osoba. Później matka i ojciec” (Sebastian 29 lat).

„Śmierć syna. Tego najbardziej bym nie chciał. Osoba bliska by odeszła to jest jakiś cios psychiczny” (Wojciech 28 lat).

Zdecydowana większość badanych deklarowała, iż po śmierci oddałyby narządy wewnętrzne innej, potrzebującej osobie, a zwłaszcza osobie z rodziny.

„Poviem szczerze, że zastanawiałem się nad tym. To nie jest zgodne z wiarą, ale to znowu jest humanitarne. Jeśli komuś się to przyda to ja jestem za. Niech ktoś ma drugie życie od kogoś” (Piotr 37 lat).

„Nie wiem. Nie wiem, co miałbym odpowiedzieć. Jeżeli to dzisiaj – dla żony, dla dziecka tak. Ale czy martwiłbym się o kogoś, o czyjś los? W sumie po śmierci narządy nie są potrzebne. Dusza odchodzi, a ciało. Dzisiaj w 80% pewnie tak” (Sebastian 29 lat).

Ostatnią analizowaną kwestią była praca na rzecz osób i z osobami umierającymi. I tu większość badanych nie chciałaby jednak pracować w takim miejscu jak hospicjum.

Wypowiedzi związane z odmową zawierały głównie argumenty dotyczące zbyt dużego obciążeniem związanego z widokiem cierpienia i śmierci.

„No, nie bardzo. Tutaj zmartwienie, że się siedzi a jeszcze czyjeś zmartwienie. To, za dużo na moja głowę, na moją psychikę. Tam ludzie również problemy mają, że umierają. A tutaj później siedzisz za kratami i widzisz, że człowiek umarł Ci na oczach. To też tak nie dobrze. Hospicjum to odpada” (Łukasz 20 lat).

„Nie chciałbym. Nie wiedziałbym jak z nimi rozmawiać. Nie wiedziałbym, co mam powiedzieć. Kiedyś leżałem w szpitalu z chłopakiem, który miał guza mózgu. Nie potrafiłem z nim rozmawiać. Z której strony zacząć w ogóle nie przypominać mu o tym. Co, nie powiedziałem to mu się kojarzyło z życiem. Wszystko było źle” (Wojciech 28 lat).

„Nie umiałbym. Nie, nie potrafiłbym sobie poradzić – po prostu. (...) Trudno patrzeć na powolną śmierć i na śmierć dzieci. (...) Przede wszystkim... powiem szczerze. Wierzymy w Boga, a dlaczego Bóg każe młode dzieci. Pozwala cierpieć?! Nie wiem, no. I teraz zadaję sobie pytanie – czy na tym świecie to życie polega na tym, że osoby muszą cierpieć? Czy taki los spotkał te osoby? Czy taką misję mają na tym świecie?” (Sebastian 29 lat).

„im piękniejsze twe życie, tym mniej go będziesz żałował” (Elzenberg 2002)

O śmierci można mówić cicho, unikając ekstrawagancji, zbędnej dialektyki i popisywania się naukowością dyskursu. Bo jest ona przeżyciem osobowym, głębokim i wyjątkowym (Szałata 2009, s. 39).

Mimo to, i tak nie jesteśmy w stanie wypowiedzieć do końca swego stosunku do śmierci i odsłonić jej rzeczywistego sensu. Jednak niejednak człowiek chce wierzyć, że śmierć jest sensowna, może nawet w takim wymiarze i zakresie, w jakim sensowne i wartościowe było życie (Tyburski 2007, s. 7). W środowisku osób pozbawionych wolności w pewnej mierze, pod wpływem wielu czynników następuje przekonstruowanie myślenia w ogóle. Może to też mieć swój wpływ na zmutowane postrzeganie przez więźniów sensu istnienia, ludzkiego bytowania, życia i śmierci. Przestrzeń zakładu karnego nie zawsze daje możliwość wystawienia obiektywnej oceny zaistniałym sytuacjom. W tym zdeformowanym sensorycznie i poznawczo otoczeniu, skazani nadają pewnym terminom, zagadnieniom, kwestiom innych znaczeń. Dzieje się tak ze względu na brak możliwości realnego spojrzenia na holistycznie pojętą wizję świata materialnego, ale i niematerialnego. To też ‘świat z za krat’ jest widziany w innym wymiarze. Nie trzeba odchodzić ze świata żywych, by niejednokrotnie mieć przeświadczenie, że egzystencja dobiegła kresu. Nie tyle w sensie fizycznym, lecz duchowym i społecznym.

Niewątpliwie jednak, bez względu na odmienność światów – otwartego i zamkniętego, myślenie o śmierci oraz włączenie jej w nurt codzienności pozwala lepiej radzić sobie z jej konsekwencjami. Śmierć „oswojona” może niejako zmuszać do głębszej refleksji, mądrego spojrzenia na przemijanie, zmuszać do lepszego życia – co też nieraz ma miejsce w środowisku izolowanym i co potwierdzają nasze badania.

Bibliografia

- Armada L. (1970), *Samouszkodzenia*, Warszawa
- Bielicki E. (2005), *Z problematyki resocjalizacji*, Bydgoszcz
- Bortkiewicz P. (2003), *Tanatologia. Czy istnieje nauka o śmierci?*, [w:] *Śmierć i wiara w życie pośmiertne w świetle nauk przyrodniczych i humanistycznych*, red. M. Machinek, Olsztyn
- Bugajski Z. (1929), *Kalendarz funkcjonariusza więziennego*, Warszawa
- Ciosek M. (1996), *Człowiek w obliczu izolacji więziennej*, Gdańsk
- Cymerman I. (2003), *Podarowane życie. Perspektywa życia i śmierci osób po przeszczepie narządu*, [w:] *Śmierć i wiara w życie pośmiertne w świetle nauk przyrodniczych i humanistycznych*, red. M. Machinek, Olsztyn
- Czerwiec M. (1956), *Więziennictwo*, Warszawa
- Elzenberg H. (2002), *Kłopot z istnieniem*, Toruń, s. 51
- Haytler J. (1935), *Fryderyk Hr. Skarbek jako penitencjarysta (1792–1866)*, Warszawa
- Innes B. (1999), *Granice śmierci*, Warszawa
- Kamiński M.M. (2006), *Gry więzienne*, Warszawa
- Kielanowski T. (1975), *Przedmowa do wydania polskiego*, [w:] *Śmierć i umieranie. Postępowanie z człowiekiem umierającym*, red. L. Pearsona, Warszawa
- Kosewski M. (1977), *Agresywni przestępcy*, Warszawa
- Machinek M. (2003), *Czy umieranie jest sztuką? O chrześcijańskiej „ars moriendi”*, [w:] *Śmierć i wiara w życie pośmiertne w świetle nauk przyrodniczych i humanistycznych*, red. M. Machinek, Olsztyn
- Makselon J. (2003), *Fatum czy szansa? Postaw wobec własnej śmierci*, [w:] *Śmierć i wiara w życie pośmiertne w świetle nauk przyrodniczych i humanistycznych*, red. M. Machinek, Olsztyn
- Przybyliński S. (2007), *Motywy samouszkodzeń u osób osadzonych w jednostkach penitencjarnych*, [w:] *Pedagogika specjalna – koncepcje i rzeczywistość*, red. T. Żółkowska, Konteksty Pedagogiki Specjalnej, t. 2, Szczecin
- Rabinowicz L. (1933), *Podstawy nauki o więziennictwie*, Warszawa
- Szałata K. (2009), *Człowiek w perspektywie śmierci. Filozoficzne wyzwania współczesnej medycyny*, „Medycyna – Dydaktyka – Wychowanie”, vol. XLI, nr 11
- Szaszkiewicz M. (1997), *Tajemnice grypsarki*, Kraków
- Śliwowski J. (1982), *Prawo i polityka penitencjarna*, Warszawa
- Tyburski W. (2007), *Śmierć człowieka w ujęciu filozoficznym (szkic do tematu)*, „Udar mózgu”, t. 9, nr 1–7
- Walczak S. (1972), *Prawo penitencjarne. Zarys systemu*, Warszawa
- Wierzbicki P. (1976), *Indywidualizacja penitencjarna w Polsce*, Warszawa
- Ziembiński S. (1973), *Klasyfikacja skazanych*, Warszawa

Ziembiński S. (1968), *Początki klasyfikacji więźniów w Polsce*, „Przegląd Penitencjarny”, nr 3, Warszawa

Death and dying in prisoners' view (Summary)

The article attempts to show the problem how prisoners perceive death and dying in prison. The authors introduces the article pointing out the commonness of dying in prisons in the past and underline the reform of penitentiary management. Continuing, the authors show the results of interviews to be done amongst prisoners in the Prison in Barczewo. The interview task was to inquire the way prisoners view: death, place of dying, donation organs after death and undertaking activities for the benefit of dying ones.